

pierwszej szkole realnej, od r. 1893 do 1900 w gimnazjum jarosławskim, w r. 1900 powierza mu Rada szkolna krajowa kierownictwo nowo utworzonego gimnazjum w Dębicy, w r. 1902 zostaje mianowanym dyrektorem tegoż gimnazjum. Zakład pod jego kierownictwem rozwija się pomyślnie. W r. 1913 uzyskuje jego pierwsi uczniowie stopnie doktorów praw. — Jubilat pracował też na niwie literackiej, zamieszczając rozprawy w czasopiśmie „Eos“.

Nie zamyka się przytem dyr. Szydłowski wyłącznie w tym zawodzie, owszem czynny i owocny bierze zawsze udział w pracy obywatelskiej. W Jarosławiu kierował czas jakiś uzupełniającą szkołą przemysłową, w Dębicy zaraz po przybyciu wybrany został do Rady miejskiej, do której należał aż do dobrowolnej swej rezygnacji w r. 1913, a jako delegent Rady miasta zasiada od początku w Radzie szkolnej miejscowej. Członkiem Rady szkolnej okręgowej jest już od roku 1902. Przyczynił się też do powstania przemysłowej szkoły uzupełniającej w Dębicy. Założył i prowadził przez pewien czas koło Tow. nauczycieli szkół wyższych, pracował chętnie w organizacjach społecznych: Kole T. S. L., Sokole, Kółku pracy społecznej i t. p. Uroczystość jubileuszowa była skromną, i ściśle zakładową. Mimo tego wzięli w niej udział i obywatele miasta, i dawni wychowankowie jubilata. Ci ostatni złożyli mu serdeczny adres pamiątkowy, jako dla pedagoga, będącego prawdziwym wychowawcą młodzieży i szczerze przez nią kochanego.

Rozruchy studentów wiedeńskich.

Wśród słuchaczy wiedeńskiej Akademii weterynaryjnej panował już od dłuższego czasu ferment wskutek żądań studentów, aby uznano tę uczelnię za równorzędną z innymi szkołami wyższymi i odebrano zarząd Akademii ministerstwu wojny, a powierzono jej kierownictwo min. oświaty. W celu poparcia swych postulatów, zwołali studenci wielki wiec demonstracyjny do auli szkoły, lecz sprzeciwił

się temu zarząd akademii, zamykając gmach, i zawieszając wykłady w tym semestrze. Wzburzeni tem stanowiskiem dyrekcji słuchacze, którzy stracili cały kurs letni, wylamali drzwi i wtargnęli do auli, gro-

Żołnierze wykonali ten rozkaz z całą bezwzględnością, wypierając studentów kolbami i bagnetami. Zastosowanie tego drakońskiego środka wobec młodzieży poruszyło wszystkich studentów w Wiedniu



„Zdrowa dusza w zdrowym ciele”: Z dorocznego popisu gimnastycznego w Stow. prac. han. i przem. m. Warszawy. (X) Kierownik ćwiczeń p. Chelmiński. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

ząc, że dobrowolnie nie ustąpią. Zarząd szkoły, przejęty widąc zwyczajami wojskowymi, chwycił się energicznego środka, bo wezwał dwie kompanie piechoty, polecając im siłą opróżnienie gmachu.

i na dowód solidarności słuchacze wszystkich szkół wyższych urządzili w tych dniach t. zw. bummel, czyli demonstracyjny spacer masowy po Ringach i koło gmachów uniwersyteckich. Równocześnie ze słuchaczami weterynaryi odbyli południowo-słowiańscy studenci z Wiednia demonstrację na znak jedności ze słuchaczami Akademii handlowej w Tryeście, gdzie niedawno odbyły się wielkie awantury.

Nasza ilustracja przedstawia jedną ze scen rozruchów studenckich na ulicach Wiednia.

Rewolucya w Ulsterze.

Anglia dawno już nie miała rewolucyi — najdłużej ze wszystkich państw europejskich. Widocznie skonstatowawszy ten „brak” swej ojczyzny, mieszkańcy Ulsteru, jednej z prowincyj Irlandyi, postanowili Anglii sprawić jaką taką rewolucję.

Ale, aby robić rewolucję, potrzeba koniecznie jakiegoś hasła. Ulsterczycy je już znaleźli w okrzyku: precz z homerulem dla Irlandyi!

O cóż im chodzi? Ulster, jak już wspomnieliśmy, jest jedną z czterech prowincyj Irlandyi notabene bodajże najbogatszą, najbardziej uprzemysłowioną i najgęściej zaludnioną. Ulster jest też tą z prowincyj Irlandyi, w której w znacznym skupieniu mieszkają protestanci — Anglicy — podczas gdy Irlandczycy wszyscy są katolikami (w Ulsterze protestanci stanowią 25% ludności, a w niektórych hrabstwach 75%). Otóż Ulsterczycy protestanci, reprezentujący w dodatku, jako Anglicy, klasę rządzącą i bogatą, żywią obawę, że gdy Irlandya otrzyma „home rule” (samorząd), to katolicy będą ich „uciskać”.

Wskutek tej obawy (wiadomo, że strach robi czasem ludzi bohaterami) Ulsterczycy grożą rządowi angielskiemu rewolucją, gdyby parlament a za nim rząd dał Irlandyi upragniony samorząd. A ponieważ żeby zrobić rewolucję, trzeba broni — Ulsterczycy się uzbroili. A ponieważ, żeby walczyć tą bronią, trzeba nauczyć się nią władać i zorganizować się w kadry — Ulsterczycy sformowali „armię” rewolucyjną. Jak widzimy, wszystko tu proste, jak obęcz — jak to mówią.

Armia ta na razie nie przeszła jeszcze do czynnej akcji. Co więcej, należy mieć nadzieję, że nie przejdzie do niej tak szybko, a może nie przejdzie wcale. Tymczasem jednak odbywa ćwiczenia i parady, którym rząd przypatruje się z uśmiechem i z założonemi rękami — jeżeli można sobie wyobrazić „rząd” w takiej pozie, — jakkolwiek armia zrewolutowanych Ulsterczyków liczy podobno okóło 15.000 ludzi. Pisma liberalne pokpiwają sobie nawet z wojowniczości tej armii. „Nie wyobrażamy sobie, aby ci czcigodni i szanowni dżentelmeni (lord Carson, dowódca, i inni utytułowani „generałowie”) którym



Egzotyczne elegancki: Kobiety z plemienia Padaung, przystrojone w drewniane kołnierze.